

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 28 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 174 (1098)

NIKZEMNICZY

Hitlerowcy wpływali na decyzję rządu emigracyjnego

Zeznania świadka majora Nowińskiego zajęły jeszcze połowę siódmego dnia procesu. Zeznania te ujawniają coraz nowe przerażające fakty o inspiracji niemieckiej w środowisku, które nadawało ton emigracji londyńskiej.

Drugi oddział, jak to już wszechstronnie wyjaśniono, był opanowany przez agentów niemieckich. Ale drugi oddział na emigracji londyńskiej potrafił zdobyć sobie taką samą pozycję, jaką miał w Polsce za czasów sanacji.

Najważniejsze i najbardziej brzemienne w skutki było to, że „dwójka” opanowała i porządkowała sobie całkowicie również tzw. szósty oddział, kierujący ruchem podziemnym w kraju. Pomyśleć tylko — ludzie inspirowani przez Niemców mieli decydujący wpływ na kierownictwo całej londyńskiej akcji podziemnej w kraju! A naczelny wódz Bór-Komorowski, którego zawiadomiono o tych faktach, dał dowód swego patriotyzmu i swojej nieprzeciętnej inteligencji, gdy całkowicie zlekceważył te ostrzeżenia na tej podstawie, że przecież kurierzy do niego dochodzą!

Tak wyglądała sytuacja londyńskiej centrali — a w terenowych placówkach szóstego oddziału sytuacja była jeszcze gorsza. Ilekroć to krwi ludzkiej mają na sumieniu niedźwiedzi sanacyjny i endecy. Ilekroć to bohaterów żołnierzy polskich zginęło z ich judaszowej ręki, w nierównej walce z niemieckim faszystem i jego agentami w kierownictwie londyńskim.

ZYCHOŃ, MITKIEWICZ, GANO, MAJER — to bezoporni agenci niemieccy. **SZURLEJ, PEŁCZYŃSKI, BÓR-KOMOROWSKI** i inni osłaniał „współwinnych bestialstw niemieckich w Polsce” a na ich tle — **NIKZEMNA I ZŁOWIESZCZA POSTAĆ PROWOKATORA I AGENTA NIEMIECKIEGO DO BOBOSZYŃSKIEGO**, którego widzimy wszędzie tam, gdzie trzeba usunąć ludzi z tych czy innych względów niewygodnych klęce dywersyjnej i postawić na ich miejsce ludzi, cieszących się zaufaniem Zychonów i ich niemieckich i wszelkich innych mocodawców.

Tak wyskakuje nagle na powierzchni życia politycznego, przy aktywnym udziale Doboszyńskiego — nowy szef oddziału szóstego plk. Utnik, bliki przyjaciel awanturnika i szpiega Czerniawskiego i... samego Doboszyńskiego.

Ale im więcej faktów ujawnia się na tym procesie, tym więcej budzi się w nas pytania. Jakaż rolę odgrywał we wszystkich tych sprawach **GENERAL SIKORSKI**, który był dziwnie podatny na inspirację Doboszyńskiego, na przykład w sprawie sławetnego „listu otwartego”, czy w sprawie zmiany szefa szóstego oddziału?

Jaką rolę grał w tych wszystkich ciemnych sprawach **MIKOŁAJCZYK**, którego aparat kontrwywiadu politycznego powinien być żywo i w porę zainteresować się osobą Doboszyńskiego i wszystkich innych Doboszyńskich? Prokurator zapowiedział wezwanie nowych jeszcze świadków, którzy bliżej oświetlą rolę inspiratorów, wywiadowców i dywersantów niemieckich w londyńskim kierownictwie ruchu podziemnego w kraju.

WSTRZĄSAJĄCA PRAWDA O NIKZEMNEJ ROLI SANACJI I ENDECY UJAWNIA SIĘ CORAZ PEŁNIEJ.

Z. Kowalewski

Dywersanci z „dwójki” torpedowali zbliżenie Polski z ZSRR

Końcowe zeznania majora Nowińskiego naświetlają tło zdrady Doboszyńskiego

Warszawa (PAP). „Tylko Niemcom mogło zależeć w owym czasie na pokłóceniu aliantów między sobą” — powie dziś przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie świadek Nowiński, który naświetlił szczegółowo rolę inspiracji niemieckiej na terenie W. Brytanii w sprawie stosunku gen. Sikorskiego do ZSRR.

Kontynuując swe zeznania z poprzedniego dnia procesu, świadek ten omówił również rolę 2 i 6 oddziału na emigracji oraz znaczenie koncepcji „Miedzynorza”, wywodzącej się z planu interwencji przeciw ZSRR po pierwszej wojnie światowej. Koncepcja ta odżyła w okresie drugiej wojny światowej, przy czym głównym jej rzecznikiem była reakcyjna emigracja polska.

Przybrała ona **POSTACZMOWY PRZECIW ZSRR, ZORGANIZOWANEJ POD KIEROWNICTWEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH, Z UDZIAŁEM FASZYSTÓW KRAJÓW ŚRODKOWO - EUROPEJSKICH.**

Inni, zeznający tego dnia świadkowie stwierdzili, iż Doboszyński po przybyciu do kraju nawiązał szereg różnorodnych kontaktów, miał zamiar rozwinąć działalność konspiracyjną, zwiędzić się z podziemiem i zainstalować w „lesie” radiostację. Jednocześnie świadkowie ci naświetlili rolę Doboszyńskiego jako agenta i człowieka propagatora „Miedzynorza” na terenie kraju.

Omawiając inspirację niemiecką w sprawie gen. Sikorskiego, świadek Nowiński stwierdził, iż w pierwszej fazie wojny wypłynęła ona przede wszystkim na odcinku raczej wojskowym, poprzez różne kanały. Tłumaczy się to tym, że gen. Sikorski uważał za konieczne, by żołnierzy polski kontynuował walkę przeciw Niemcom, mimo przegranej kampanii wrześniowej.

Intrygi składające się na tę inspirację zarysowały się na kilku odcinkach, m. in. w marynarce wojennej na tle sporu o zwierzchnictwo nad jednostkami floty wojennej polskiej, którym udało się uratować z kampanii wrześniowej. W lotnictwie wojskowym intrygi te przejawiały się w formach niedopuszczalnych, a mianowicie w formach wysyłania delegacji do poszczególnych oficerów z prośbą objęcia dowództwa, którym sekundowały nawet wystąpienia pojedynczych ludzi w sztabie naczelnego wodza.

Świadek dodaje: „Lotnictwo było środowiskiem, gdzie było najwięcej intryg i różnych posunięć inspiracyjnych po wrześniu 1939 r.”

Rewelacyjne szczegóły ujawnia świadek, który wspomina o zupełnie niespodziewanym „odstąpieniu” Japończykom szeregu polskich oficerów wywiadu, specjalistów od zagadnień radzieckich, którzy zostali przez Japończyków zaangażowani i mieli pracować dla Japonii na Dalekim Wschodzie.

Wywołało to oburzenie Francuzów — stwierdza świadek. Stosunki między wywiadem polskim a francuskim, były przez pewien czas tak napięte, iż 2 oddział francuski nie zyczył sobie przeprowadzania rozmów z szefem 2 oddziału polskiego plk. Wasilewskim.

Inspiracja niemiecka wyszła szczególnie ostro na jaw w roku 1941, kiedy powstała możliwość nawiązania stosun-

fakt, że decyzje powzięte na posiedzeniu Rady Ministrów w lipcu 1943 r. i dotyczące pośmiertnego prowadzenia dzieła zapoczątkowanego przez gen. Sikorskiego, zostały w dwa dni później dosłownie podane przez „Deutschlandsender” — niemiecką rozgłośnię radiową.

„Dwójka” kieruje oddziałem „akcji na kraj”

Świadek obszernie przedstawia wzajemne stosunki między VI i VII oddziałem sztabu generalnego, stwierdzając:

Ona te oddziały tworzył zespół ludzi, którzy na emigracji koncentrowali maksimum środków i wpływów, dających im możliwość przeprowadzenia każdej akcji tak na terenie zagranicznym, jak i w kraju.

Oddział VI był początkowo zaplanowany jako instytucja zupełnie niezależna od sztabu. Był to tzw. oddział akcji na kraj. Tego rodzaju organizacyjne ujęcie było w moim pojęciu zupełnie słusze. W ten sposób tylko bowiem prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju sponocywało na szczeblu najwyższej dyspozycji tj. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego.

To natomiast, co się stało później, urągło zasadom jakiegokolwiek konspiracji. Oddział VI, stał włączony do sztabu i musiał robić wszystko, co mu każeł oddział II.

Omawiając wydarzenia na odcinku krajowym, świadek mówi:

W pewnym momencie kiedy się szefem był gen. Grot-Rowecki, kraj widząc, że w terenie znajdują się placówki oddziału II, zażądał od Londynu kategorycznej zlikwidowania ich, względnie podporządkowania kierownictwu ZWZ, a później AK. Jak zeznał na rozprawie sądowej w wojskowym sądzie morskim plk. Smoleński, szef oddziału VI, w okresie kiedy ta akcja miała miejsce „ze względów technicznych nie zostało to zrealizowane”.

Kontynuując swe zeznania świadek wspomina, jak w nielegalnie wydawanym piśmie „Walka”, które ukazywało się w W. Brytanii ukazały się szczegóły ściśle tajnych rozmów polsko - radzieckich, które wtedy nie były jeszcze zakończone.

Dokumenty, które ukazały się w „Walcie” zostały wykradzione przez Grocholskiego, oficera 6 oddziału sztabu, tj. tego oddziału, który kierował walką podziemną w kraju.

Doboszyński skierował wówczas prowokacyjny list otwarty do Sosnkowskiego. W odpowiedzi Sosnkowski zajął stanowisko pozytywne do Doboszyńskiego. W wyniku tego powstał duży zamęt w środowisku emigracji polskiej, zaś na odcinku wojskowym b. oficerowie oddziału 6 i 2 pułkownicy Smoleński i Demel zorganizowali nielegalne zebrania w Edynburgu, wspomaganymi przez b. oficera „dwójki”, a później naczelnika bezpieczeństwa MSZ Hauke-Nowaka.

Storpedowano wtedy szereg posunięć gen. Sikorskiego jak np. w sprawie gen. Januszajtisa, który przebywał przez czas dłuższy w Związku Radzieckim i odnosił się pozytywnie do tego co tam widział.

Mając trudności na tle akcji dywersyjno - inspiracyjnej w wojsku gen. Sikorski prosił gen. Januszajtisa, aby dał świadectwo prawdzie, objędując szereg ośrodków wojska polskiego w W. Brytanii i wygłaszając tam odczyty.

Zamierzenia te spały na panewce, ponieważ trupa ludzi z otoczenia gen. Sikorskiego przeprowadziła intrygę, parując tendencyjne raporty, które pochodziły rzekomo od słuchaczy odczytu Januszajtisa i przedstawiały go jako „demoralizatora”.

Dla zilustrowania penetracji wywiadu niemieckiego do polskim środowiska emigracyjnym, świadek podaje



Wyczyny „prezydentów” amerykańskich republik „wiernych” dolarowi.

Przeciw faszystowskim metodom Trumana rośnie opór w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — 25 czerwca br. odbyła się w Nowym Jorku konferencja w obronie praw obywatelskich, zorganizowana przez Kongres Walki o Swobody Obywatelskie.

W konferencji wzięło udział 1.100 delegatów, reprezentujących miejscowe związki zawodowe, wchodzące w skład przywódców Partii Komunistycznej USA, których obecnie sędzi się za ich poglądy polityczne i za odważną walkę w obronie pokoju.

Były wiceminister sprawiedliwości John Roughe oświadczył w swym przemówieniu, że zarządzanie prezydenta Trumana o sprawdzaniu „lojalności” obywateli amerykań-

skich było punktem zwrotnym w kierunku faszystyzmu.

Przyjęcie antydemokratycznych projektów ustaw było głośnym następstwem wyżej wspomnianego zarządzenia Trumana.

MILION PODPISÓW PRZECIWKO PRAWU TAFTA — HARTLEYA

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie odbyła się jednodniowa konferencja nadzwyczajna 400 przywódców związków, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentujących ponad milion robotników.

Konferencja odbywała się pod znakiem walki o uchYLENIE PRAWA TAFTA — HARTLEYA.

Uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do zorganizowanych robotników, aby w ciągu 10 dni najbliższych zebrali milion podpisów pod petycją o uchYLENIE PRAWA TAFTA — HARTLEYA, domagając się od członków Kongresu parcia dla projektu ustawy, wniesionego przez Marcantonio oraz, by skierowali oni do Waszyngtonu delegację celem dalszej walki o przywrócenie prawa Wagnera do mocy prawnej.

Nowe knowania reakcjonistów w Austrii

WIEDEŃ (PAP). — Dziennik „Oesterreichische Volkstimme”, powołując się na wiadomość radia angielskiego w Hamburgu stwierdza, że partia Socjaldemokratyczna i „Ludowa” w Austrii zorganizowały tajny „komitet wojskowy”, który już od wielu miesięcy prowadzi w tajemnicy przed narodem przygotowania do utworzenia austriackich sił wojskowych.

Wiadomość ta — podkreśla dziennik — potwierdziła słusność wypowiedzi austriackiej prasy komunistycznej, wskazujących, że na terenie Austrii już od dawna prowadzi się przygotowania do utworzenia armii austriackiej i że właśnie dla tych celów rząd austriacki mobilizuje środki — nowe masowe podatki.

Przed konferencją ministrów finansów

Cień kryzysu amerykańskiego zawisł nad Europą Zachodnią

Brytyjski minister skarbu w opalach

LONDYN (PAP) Uwagę londyńskich kół politycznych absorbuje posiadzenie ministrow finansów krajów marszallowskich, które odbędzie się w Paryżu w środę 29 bm.

W kołach tych podkreśla się, że po niepowodzeniu odbytego w ubiegłym tygodniu posiedzenia w Brukseli — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przygotowały się do rozgrywki środowowej w Paryżu, której towarzyszy szwidmo kryzysu gospodarczego w Wielkiej Brytanii i zastrzegają się konflikt brytyjsko-amerykański.

Oczekuje się, że posiedzenie paryskie przeistoczy się w kłucową rozgrywkę pomiędzy Crippsem i Harrimanem. Przedmiotem rozgrywki ma być nowy amerykański plan „płatności międzyeuropejskiej” przewidujący wprowadzenie wolnej konwersji funta sterlinga i walut euro-

pejskich oraz dowolnego przesuwania przez USA kredytów w ramach globalnych kwot planu Marshalla.

Stanowisko Crippsa wobec żądań Harrimana, popieranego przez Belgię (i ostatnio pod presją USA również przez Francję) — oceniane jest dotąd jako niestępliwe.

Niektóre czynniki amerykańskie zarzucają Crippsowi, że usiłuje on całą winę niepomyślnej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii „zwałić na presję amerykańską”.

Te same czynniki mówią już wprost i otwarcie, że w toku najbliższych miesięcy nastąpić może i nastąpi prawdopodobnie w Wielkiej Brytanii „ekonomiczne trzęsienie ziemi”.

NOWY JORK (PAP) Paryski korespondent dziennika „New York Herald Tribune” stwierdza, iż wybitne osobistości ofi-

Komunikat

W środę, dn. 29 czerwca o godz. 9 rano w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Jarcza 27 odbędzie się uroczyste zakończenie III turnusu terenowych kursów szkolenia partyjnego.

W części artystycznej wystawiona będzie sztuka M. Gorkiego pt. „Na dnie”.

Komitet Łódzki PZPR Wydział Propagandy Oświaty i Kultury

Patrioci jugosłowiańscy nie złożyli broni

Ochrona zdrowia ludzi pracy

Rozwój lecznictwa sanatoryjnego ZUS-u

Przegląd 4-go numeru pisma „O socjalistyczną Jugosławie“

(Pismo „O socjalistyczną Jugosławie“ jest organem komunistów jugosłowiańskich, emigrantów politycznych, przebywających w ZSRR).

Narody Jugosławii pozostają wiernie Związku Radzieckiemu — oto tytuł artykułu wstępnego, który stwierdza, że wśród szerokich rzesz ludności pracującej Jugosławii nieprzerwanie rosła szereg szczyrych przyjaciół ZSRR.

Walka klasy robotniczej z mas pracujących kraju przeciwko trockistowskiej klikie Tito — czytamy dalej w artykule — świadczy, że narody Jugosławii nie zapomnieliśmy i nie mogli zapomnieć tego, co uczynił dla nich Związek Radziecki. Wiedzą one, że wolność i niezawisłość uzyskane w wyniku drugiej wojny światowej, a obecnie zdeptane przez nacjonalistyczną klikę Tito, zawdzięczają przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, jego armii, rządowi radzieckiemu i osobie tow. Stalina.

W ponurych latach wojny — czytamy w dalszym ciągu — kiedy cały kraj pokryły gęste kłęby dymu palonych miast i wsi, walczące narody Jugosławii miały jednego, jednego przyjaciela, na którego pomoc zawsze liczyły. Przyjacielem tym był Związek Radziecki. Narody Jugosławii nie zawiodły się — armia radziecka wkroczyła na Bałkany, niosąc upragnioną pomoc.

Nie bacząc na nikczemne wysiłki nacjonalistów, pragnących dowiedzieć, że Jugosławia sama wyzwoliła się spod jarzma faszystowskiego, narody naszego kraju po wsze czasy pozostaną wdzięczne Związkowi Radzieckiemu za jego bezinteresowną pomoc zarówno podczas wojny, jak i w okresie budownictwa pokojowego. Były one wiernie Związku Radzieckiemu i nadal zachowują one dlań wierność.

W imieniu przebywających w Związku Radzieckim emigrantów politycznych, artykuł wzywa wszystkie siły rewolucyjne Jugosławii, wszystkich uczciwych i szczyrych internacjonalistów do aktywizacji walki ze zbrodniczą bandą nacjonalistyczną Tito.

Tematem artykułu redakcyjnego pt. „Mobilizujemy wszystkie siły partii i narodu do walki z kliką Tito — Rankowicza“, jest sprawa zespolenia szeregów szczyrych i uczciwych internacjonalistów, wierzących w ideały socjalizmu i demokracji, które to elementy stanowią większość w szeregach klasy robotniczej Jugosławii i jej partii komunistycznej.

Zakończenie artykułu zawiera odezwę do patriotów jugosłowiańskich w kraju, którzy w atmosferze okrutnego terroru toczą walkę o zjednoczenie wszystkich sił demokracji przeciwko pachołkom anglo-amerykańskim — nacjonalistom z kliką Tito: „Odwaga,

toleracja! Na terror trockistów w naszym kraju odpowiedź zdecydowaną walką. Należy walczyć z tytowcami w sposób bezkompromisowy, zorganizowany, dzień w dzień, godzinę za godziną. Wypędzenie bandy Tito z kraju — oto główne zadanie sił rewolucyjnych, oto nasz obowiązek wobec narodu Jugosławii, wobec całego obozu demokratycznego“.

W artykule M. Radinowicza pt. „Mameluk Mosze Pjade“ znajdujemy charakterystykę renegata, jednego z wiernych trockistowskich giermków Tito. Opisując działalność głównego biźnia z tytowskiej budymarcznej M. Radinowicza stwierdza: „I ten złośliwy oszczerca pokroju Goebbelsa i

bandy hearstowskiej wniósł sobie, że jest „teoretykiem“, że może on tumanić naród, że jest mędrcem i ustawodawcą. Mija rok, jak zatrała on atmosferę Jugosławii jadłem swoich oszczerstw“.

Klikę Tito — jako śmiertelnego wroga jednolitego frontu komunistycznego — demaskuje W. Michajłowicz w artykule: „Kto jest przyjacielem, a kto wrogiem Jugosławii“ oraz W. Vidmar w artykule: „Tytowcy — rozbiłkacze ruchu robotniczego w Tricście“.

Czwarty numer pisma „O socjalistyczną Jugosławie“ zawiera między innymi szereg artykułów o Chinach demokratycznych, o sukcesach chińskiej Armii Ludowej, która znajduje się obecnie w prze-

biegu ostatniego zwycięstwa nad reakcyjnymi siłami kraju. Artykuł N. Sekulicza pt. „Obudni przyjaciele nowych Chin“ demaskuje wysiłki nacjonalistów jugosłowiańskich, zmierzające do zdołania autorytetu w oczach narodu kłamliwymi twierdzeniami, jakoby właśnie partyzanci jugosłowiańscy wskazywali chińskiej Armii Ludowej drogę do zwycięstwa. Te demagogiczne twierdzenia nacjonalistów jugosłowiańskich, którzy obłudnie narzucają się demokratycznym Chinom w charakterze „przyjaciół“, były niejednokrotnie demaskowane przez chińską partię komunistyczną w jej uchwałach partyjnych, potępiających zdradziecką działalność nacjonalistyczną klikę Tito.

Czy lecznictwo sanatoryjne ZUS odpowiada swym zadaniom? Czy pobyt w sanatoriach ubezpieczeniowych zapewnia kuracjom nie tylko zabieg leczniczy, lecz również i właściwą atmosferę, konieczną do odzyskania zdrowia i pełni sił?

Odpowiedź na te pytania, im interesujące żywo tych wszystkich, którzy po przebyciu niezbędnych badań i otrzymaniu skierowania na leczenie sanatoryjne, zawierają następujący list nadesłany do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych: „Kuracjusze turnusu majowego 1949 r. Sanatorium ZUS-u w Ciechocinku przesyłają Dyrekcji w Warszawie serdeczne podziękowanie za skierowanie do Ciechocinka i oddanie w opiekę Dyrektora Cyprianowi Sadowskiemu. Pomoc w odzyskaniu zdrowia i życzliwość, jaką nas otaczała Dyrekcja Sanatorium wraz z personelem przez cały czas naszego pobytu była tak serdeczna i troskliwa, że zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność“.

Następuje 107 podpisów. Te 107 nazwisk, to przedstawiciele świata pracy, którzy, wracając do swych warsztatów, oceniają wartość wkładu instytucji ubezpieczeń społecznych w ochronie zdrowia budowniczych Polski Ludowej.

Jeśli uświadomimy sobie, że przez sanatoria ubezpieczeniowe przechodzą rocznie dziesiątki tysięcy obywateli, a większość z nich wyraża się

z najwyższym uznaniem o poziomie lecznictwa i opiece, którą im zapewniają sanatoria, to musimy stwierdzić, że hasło „sanatoria dla świata pracy“ jest w pełni realizowane.

Liczba sanatoriów stanowiących własność instytucji ubezpieczeń społecznych wzrosła z 16 w roku 1938 do 29 w dniu 31.XII.1948 r., zaś dalszych 16 znajduje się w stadium organizacji. Sanatoria ubezpieczeniowe przeciwgruźlicze dysponują 5.960 łóżkami dla dzieci i dorosłych, zaś zdrojowskowe — 1.745 miejscami. Ponadto 5.810 łóżek było zakontraktowanych dla ubezpieczonych i ich rodzin w sanatoriach państwowych, samorządowych itp.

Z leczenia sanatoryjnego skorzystało w roku ubiegłym 53.574 osób, w czym 17.236 dzieci. W porównaniu z rokiem 1938 cyfra ta wzrosła pięciokrotnie.

W walce o przeobrażenie przyrody

Bilans prac wiosennych 1949 r. w ZSRR

Gazeta „Trud“ zamieściła niedawno artykuł M. Iljina, w którym autor pisze między innymi: „Wiosna roku 1949 dobiega końca. Z Ministerstwa Rolnictwa ZSRR donoszą, że plan zasiewu upraw zbożowych został wykonany z nadwyżką, podobnie jak plan zasiewu gryki, bawłny, buraka cukrowego, soi, słonecznika, upraw aromatycznych, z których produkują się olejki eteryczne. Obszar zasiewów traw wieloletnich zwiększył się o 1.600 ha. Na południu kraju, w Tadżykistanie, Uzbekistanie i Azerbejdżanie zbierają się jesienią. W Turkmenii do punktów dostaw dostarczono już zboże, zżęte w 1949 roku. Na południu Ukrainy odbywają się sianokosy, w Gruzji i na Kubaniu rozpoczął się zbiór liści herbacianych. Dobrze powitali i dobrze żegnają czwartą powojenną wiosnę pracownicy rolnictwa socjalistycznego“.

Minęło już przeszło 7 miesięcy od dnia ogłoszenia uchwały partii i rządu w sprawie sadzenia ochronnych pasów leśnych, stosowanie płodozmienną polno-łąkowego i budownictwa stawów i zbiorników wód w stepowych i leśno-stepowych rejonach europejskiej części ZSRR. Wspaniały plan stalinowski przeobrażenia przyrody stał się osobistą sprawą milionów obywateli radzieckich. Pomyślnie wiadomości nadechodzą z licznych obwodów naszej ojczyzny. Państwowy plan w zakresie wiosennego sadzenia lasu został na dzień 5-go maja wykonany z nadwyżką wynoszącą 16,3 proc.

Minie lato, wyrosną młode zalesnia państwowych, kolchozowych i sochozowych lasów, zaszczepionych podczas ubiegłej jesieni i obecnej wiosny. We wrześniu znów rozpoczną się prace związane z sadzeniem. Nowe lasy wyrosną na całym stepie — od górnego biegu Dniestru do ujścia Uralu, od Tulu do Penzy do podgórzy kaukaskiego pasma górskiego. Jak powiedział Sta-

lin, powstanie wielka siła — 33 miliardy drzew dla obrony naszych pól przed wiatrem, dla obrony naszych zasiewów przed posuchą.

Potężne pasma leśne — „pasma Stalina“ — jak je powszechnie nazywa naród, zagroczą suchość i suszę, a kolchozów i sochozowych, ułatwią prace, związane z stworzeniem obfitości produktów rolniczych.“

Wyniki pracy organizacji partyjnych

tematem obrad konferencji wojewódzkich PZPR w Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Gdańsku

W całym kraju odbywają się pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W POZNANIU konferencja wojewódzka odbyła się w auli Uniwersytetu przy udziale czł. Biura Politycznego KC PZPR, tow. Jakuba Bermana, czł. Biura Org. tow. Nowaka, czł. KC PZPR, tow. Doroty Kłuszynskiej i tow. Popiela oraz reprezentantów Komunistycznej Partii Czechosłowacji, tow. tow. Fuksa, Kowalczyka i Preszkiego.

Witany owacyjnie „Mie. dziennikowców“ członek KC KPCz, Fuks, przekazał konferencji proletariackie pozdrowienie Komunistycznej Partii Czechosłowacji oraz podkreślił znaczenie sojuszu i przyjaźni klasy robotniczej Polski i Czechosłowacji.

AWANS 6 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW ŚLĄSKICH

W KATOWICACH sprawozdawcą z pracy organizacyjnej był pierwszy sekretarz KW PZPR, tow. Strzelecki. Podkreślił on, że podstawowe gałęzie przemysłu śląskiego wkroczyły w trzeci rok planu z poważnymi osiągnięciami, uzyskany w produkcji węgla, surówki, stali i innych materiałów, dzięki zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej.

Na przestrzeni czterech lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunięto ponad 6 tysięcy robotników. Wielu z awansowanych należy dziś do czołowych kierowników polskiego przemysłu.

Omówiwszy osiągnięcia i zadania organizacji partyjnej wśród młodzieży, kobiet, związków zawodowych i chłopów, mówca stwierdził, że PZPR w woj. śląskim liczy 230 tysięcy członków.

Podczas przemówienia II sekretarza tow. Machno przybyli na salę delegacje górników z kopalni „Sosnowiec“, „Wieczerek“ i „Pstrawski“. Wśród owacji zebranych przekazały one konferencji wykonane w węglu popiersie pierwszego przewodniczącego pracy w Polsce Ludowej, Wincentego Pstrawskiego.

TOW. CYRANKIEWICZ PODSUMOWAŁ DYSKUSJĘ

W KRAKOWIE referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz Kom. Woj. tow. Rybicki. Mówca stwierdził, że w krakowskim ośrodku naukowym znajdują się jeszcze elementy oportunistyczne. Również pewna część profesorów-marksistów, przez że pojęte poczucie solidarności, zbyt słabo występuje przeciw ukrytym wrogom. Pozytywną część bezpartyjnych sił naukowych Partia musi otoczyć najwyższą opieką. Musi dopomóc im w przebyciu ewolucji ideowej ku pożytkom marksizmu-leninizmu.

W dyskusji zabiera głos członek Biura Organizacyjnego KC PZPR tow. Reczek.

Po wystąpieniu tow. Stasińskiego — przewodnika pracy z kopalni „Bierut“, który mówił o roli współzawodnictwa pracy, głos zabiera, witany entuzjastycznie przez zgromadzonych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tow. prof. Marchlewski.

Na wyższych uczelniach — stwierdza mówca — prowadzić trzeba nieubłaganą walkę klasową. Trzeba zwalczać objawy bezduznego podchodzenia do wykładów w dziedzinie postępowych kierunków w nauce, wypracowanych w Związku Radzieckim, trzeba jednocześnie ożwiierać ludziom oczy na nieczynnym, niuzasadniony entuzjazm dla wątpliwych często osiągnięć

nauki „zachodu“, nauki, która chińskim murem odgradza się od wspaniałych, rewolucyjnych doświadczeń i osiągnięć Miczurina, Lysenki i innych wielkich uczonych radzieckich.

W imieniu profesorów wydziału inżynierskiego głos zabral rektor prof. tow. Walery Goetel, który z wielkim entuzjazmem podkreśla gospodarcze osiągnięcia klasy robotniczej w Polsce.

Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wyników wyborów, wśród niesłychanego entuzjazmu zgromadzonych, zabiera głos w celu podsumowania wyników obrad, sekretarz KC PZPR — tow. Józef Cyrankiewicz.

Wicepremier tow. Hilary Minc powrócił z urlopu

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — tow. Hilary Minc po powrocie z urlopu objął urządowanie w dniu 27 bm.

PZPR LICZY W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM 173.000 CZŁONKÓW

Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zadania na przyszłość przedstawił I sekretarz Komitetu Woj. tow. Olszewski, podkreślając jedność organizacyjną i polityczną PZPR.

Sekretarz Kom. Wojew. omawia następnie zadanie przemysłu wielkopolskiego w ramach planu 6-letniego i rolę organizacji partyjnej w jego realizacji.

OSIĄGNIĘCIA WYBRZEŻA

W GDAŃSKU referował sekretarz KW PZPR tow. Konopka, podkreślając, że oszczędności przekroczyły 5,8 miliarda złotych.

Tow. Konopka zaznacza, że osiągnięcia Wybrzeża są rezultatem wysiłku ludności, pracującej pod przewodnictwem PZPR. Dziesiątki tysięcy PZPR-owców dojrzało i harowało się w toku walk klasowych o realizację haseł Partii. W wyniku całkowitego ideologicznego zjednoczenia obu partii robotniczych, obecna organizacja gdańska liczy 60 tysięcy członków.

W. Ażcziew

Daleko od Moskwy

Ale gdy spojrział na chłopca widzi, że już nie może na niego liczyć. Wtedy woła swego starszego subiekta: „Tędy przejeżdżał obóz. Czy nie wiesz Tymoteusz, co to za obóz?“ — „Wiem gospodarzu — odpowiada subiekt. — Chłopi wzięli owies do kupca Sizobriuchowa, po rublu za pud. Jednakże zgadzają się nam ustąpić, tak że na własne ryzyko zdecydowałem dodać im po pięć kopiejek na pudzie. Już zawrócił i zaraz tu będą“ — „Czy zrozumiałeś?“ — zapytał gospodarz chłopca — Nie nadajesz się na subiekta. Radzę ci abyś został inżynierem-mechanikiem. Każdy nadaje się do tego, nawet Filimonow został inżynierem!...“

Filimonow roześmiał się.

Zabawna przypowieść. — Ale, ale towarzyszu akademiku, czy to nie ty byłeś tym młodzieniaszkiem, który nie zdał egzaminu?

— Nie, towarzyszu inżynierze, to nie ja byłem... Matko kochana! Gdybym to był ja, to naczelnikiem zaopatrzenia byłby u Batmanowa jakiś wysokowykwalifikowany inżynier, a na punktach ludzie chodziliby głodni i bez obuwia.

Beridze i Topolow, kiedy po następnym postoju na punkcie znaleźli się sami w saniach, dłuższy czas jechali milcząc. Słychać było ciężki oddech i sapanie Kuźmy Kuźmicy. Beridze od czasu do czasu zacytował śpiewać „Wspaniałe to morze, święty Bajkał“. Dotychczas nie mieli jeszcze okazji rozmawiać niesłużbowo, a nawet przy służbowych rozmowach był zawsze obecny Kowczow.

Gdy przejeżdżali obok jakiegoś wyrwy, sanie silnie potrzucilo, tak że inżynierowie zderyżili się. Beridze poczuł zapach tabaki, zalatujący od wąsów starego i roześmiał się: — Otóż zbliżyliśmy się, Kuźma Kuźmicy! Czy nie uważacie, że milczeliśmy zbyt długo? Zdaje się, że już nie ma przyczyn, aby się na siebie boczyć. Jak sądzicie?

— Macie rację. Prawdę powiedziawszy i dawniej nie było ku temu ważkich przyczyn.

— Dawniej były przyczyny — Grubski. To była przyczyna z powodu której, jeśli się tak można wyrazić — byliście w niedoli... Proszę mi powiedzieć, czy nie żal wam go? Przecież on nie miało pracy włożył w ten projekt i nagłe został usunięty.

— Nie! Nie żałuję go, chociaż to jest marny człowiek — twarżo odpowiedział Topolow. — Sam doświadczyłem na sobie jego wpływu — według waszego określenia — niewoli. Dałbym premię temu, kto by potrafił mi

wyjaśnić psychikę takich ludzi, jak Grubski.

Spróbujcie zrobić to sami, pieniądze pozostaną w kieszeni — poradził Beridze. — Wszak dysponujecie dzisiaj wolnym czasem.

— Pozwolicie mi zażyć tabaki? Zrobię to ostrożnie, aby nie zaproszę wam oczu.

W tym ciemnym mieszkaniu jesteście takim samym gospodarzem, jak ja, tak, że nie potrzebą pytać.

Stary pociągnął tabaki. Jerzy Dawidowicz głośno kichnął.

— Ot i wam się dostało! — roześmiał się stary. Jeśli macie chęć spróbujcie razem zbadać skomplikowane zjawisko, jakim wydaje mi się mój były zwierzchnik. Czy zgadzacie się ze mną, że zagadnienie to jest skomplikowane?

Oczywiście.

Aleksy Maksymowicz Gorkij — Topolow z szacunkiem wypowiedział to nazwisko — nie na próżno wzywał do nienawiści do mieszczaństwa. Straszna siła mieszczaństwa polegała głównie w jego dążeniu do spokoju i bezczynności. Grubski jest wyrazicielem czegoś podobnego. On powinien właściwie mieszkać w Anglii: tam wspaniałe stko trwa w ciągu wieków bez ruchu, podobne do ogromnego stęchłego stawu pokrytego zieloną rzęszą...“

W. Ażcziew

Wrota nauki stanęły otworem

Wyższe uczelnie dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

Jeżeli sięgniemy pamięcią do lat międzywojennych, natrączy nam w ręce wspomnienie jest rozdział i dysproporcja między treścią życia uczelni wyższych a treścią życia, jakie nas otaczało.

Działo się tak dlatego, że skład społeczny wyższych uczelni nie miał nic wspólnego ze stanem społecznym społeczeństwa. Znaczący, że młodzież robotniczej i chłopskiej, a więc młodzieży reprezentującej u nas 85 procent społeczeństwa, na Uniwersytetach było przed wojną zaledwie 3 procent. Statystyka wyglądała naępująco: na 1000 dzieci obywateli, kupców, i przemysłowców studentów było 250; na 1000 dzieci robotniczych i chłopskich, na 1000 dzieci robotniczych i chłopskich było 1000; na 1000 dzieci robotniczych i chłopskich było 1000.

Działo się tak dlatego, że żyjący na marginesie życia i unikający z życiem styczności Uniwersytet holdował zasadzie panowania tak zwanej kultury „elitarniej”, wydzieleni i izolowani od ogólnego życia społecznego, będącej właściwie namiastką kultury, nie mającą nic wspólnego z żywymi postępową, idącą naprzód kulturą ludu.

Dzisiaj na obecnym etapie odbudowy i rozbudowy, klasa robotnicza wie o tym, że tak jak do minionej bezpowrotnie przeszłości należy struktura gospodarstwa i polityczna ustroj kapitalistycznego, tak również do przeszłości należą owe wyższe uczelnie, opanowane wówczas wyłącznie przez reakcyjną spółkę kapitalistyczno-obszarzną. Klasa robotnicza wie, że obecnie co roku zwiększa się procentowy udział jej synów i córek na Uniwersytecie i Politechnice, że w ostatnim roku akademickim dosięgnął on już 50 procent i że nadal wzrastać on musi i będzie. I wie także klasa robotnicza o tym, że aby tego przełomu, dokonano, aby zmienić skład społeczny młodzieży na wyższych uczelniach, trzeba było pokonać niejedną formalistyczną przeszkodę.

Klasa robotnicza wie także o tym, że rząd Polski Ludowej nie tylko mury wyższych uczelni otworzy szeroko dla młodzieży robotniczej - chłopskiej

U kolebki dziejowej naszego narodu

W związku z tysiącleciem wędry Polski na widownię dziejową, rozpoczęto — jak wiadomo — szeroko zakrojone badania naukowe, mające na celu wyświetlenie zagadnienia początków Państwa Polskiego. Prace podjęte w r. ub. przybrały obecnie nową formę organizacyjną w wyniku zarządzenia Min. Kultury i Sztuki, powołującego do życia Kierownictwo Badań.

Kierownictwo skupiło w swych rękach nadzór nad całością prac, na które składają się przede wszystkim badania wykopaliskowe. Prace wydawnicze obejmują publikacje, sprawozdania z badań bieżących, wydawnictwa źródłowe oraz w miarę osiąganych wyników, opracowania monograficzne poszczególnych stanowisk. Nadto opracowane zostaną wydawnictwa popularno - naukowe, mające na celu upowszechnienie głównych problemów i wyników badań.

Tę rolę program wymaga współpracy przedstawicieli szeregu dyscyplin. Prócz prehistoryków i historyków będą prowadzili badania historycy sztuki, geografowie, archeolodzy, paleobotanicy, paleozoologowie, językoznawcy oraz liczni pracownicy pomocniczy. W łączności z tymi badaniami rozbudowane będą prace inwentaryzacyjne, bibliograficzne oraz szkoleniowe.

Koordinacją prac zajmuje się Kierownictwo, działające w oparciu o uchwały konferencji, odbytych z udziałem zainteresowanych naukowców. Siedzibą Kierownictwa jest Nauczelnia Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków.

ale, że systematycznie toruje jej drogę, aby studia pomyślnie kończyła, że zwiększa ilość studentów, które w tym roku osiągnęły sumę 650 milionów, że łoży wielkie kwoty na budowę domów i burs akademickich oraz na akcję „dożywiania” studentów.

Stoimy w obliczu zapisów na wyższe uczelnie. Przed robotnikami i chłopami, których dzieci kończą szkoły czy kursy wstępne, wyrasta, jak co roku od lat 5-ciu, zagadnienie studiów wyższych. Zagadnienie, którego aktualność potężnieje z roku na rok, zagadnienie, na które trzeba spojrzeć z dwóch równoległych punktów widzenia.

Jednym jest chęć, słuszna, ambitna chęć, kształcenia swego dziecka. Drugim jest postępowe, klasowe zrozumienie konieczności, wyłonienia inteligencji własnej, inteligencji pochodzenia robotniczo-chłopskiego, która w oparciu o ideologię marksistowską działać będzie we wszelkich dziedzinach nauki, kultury i sztuki i tym pewnie, tym mocniej w przyszłości ujmie ster rządów w swe ręce.

„Ludzie tworzą sami historię” — stwierdził ongiś Engels. Wiele lat potem pisał Erenburg: — „Kultura, to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z odsetek. Nie ma kultury poza ruchem”.

Tak jest w istocie. Nie ma kultury poza ruchem. I tak jak „ten” ruch, ruch postępu i socjalistycznej budowy wciągnął masy pracujące do wielkich i twórczych osiągnięć w dziedzinie gospodarczej, tak samo musi on wciągnąć je teraz do nauki, do kultury, które są jego składową, nierozdzielną częścią.

„Każdy powinien otrzymać określone zadanie partyjne” — O pewnym doświadczeniu organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych

Dzień wydania nowych legitymacji PZPR stał się prawdziwym przełomem w życiu podstawowej organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych.

Pomni 54 punktu Statutu Partii, który mówi m. in., że „każdy członek powinien otrzymać określone zadanie partyjne”, przystąpiłi towarzysze do całkowitego uaktywnienia swej organizacji.

— Nieodzownym warunkiem tego, aby praca nasza przynosiła rezultaty — powiedział I-szy sekretarz organizacji partyjnej tow. Bieliński, jest uwolnienie od nieludzkich ciężarów przyszłościowych „wielbiadów” organizacyjnych, a to przez równomierne rozłożenie funkcji na wszystkich członków organizacji w zależności od ich uzdolnień i zamiłowań.

Gdy tow. Bieliński odczytał listę członków podstawowej organizacji przy C. O. U. uzupełnioną nowymi funkcjami, do jakich już uprzednio w rozmowach indywidualnych z członkami egzekutywy zobowiązał się nieaktywni dotąd towarzysze, sala rozbrzmiała entuzjastycznymi okłaskami.

Jest rzeczą jasną, że uchwala o całkowitym uaktywnieniu podstawowej organizacji partyjnej wcielonej w życie przez towarzyszy z COU jest godną uznania i naśladowania. Mimo to wypełnienie tej uchwaly wymaga pewnych uzupełnień.

Jakież bowiem zadania powierzono każdemu członkowi Partii? Towarzysze, którzy do tychczas byli członkami egzekutywy, kolporterami prasy, dziesiętnikami, a więc towarzysze, którzy i dotychczas byli aktywniejsi od całej reszty, pozostali przy swych funkcjach. I nie wątpimy, że zaraz, wobec przełomu, jaki zaszedł w ich organizacji, obowiązki swoje będą wykonywać jeszcze lepiej, niż dotychczas.

Pozostali towarzysze otrzymali konkretne zadania na terenie koła Ligi Kobiet, koła ZMP i koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Są to bezwzględnie zadania ważne i wykonywanie ich będzie dobrym wypełnieniem obowiązków partyjnych.

Służnie też organizacja partyjna wysunęła, jako zadanie partyjne, zorganizowanie i prowadzenie kursu likwidacji analfabetyzmu wśród pracowników składnicy odpadków. Inni znów towarzysze otrzymali zadanie aktywnej pracy na terenie Komitetów Rodzicielskich.

Jeżeli jednak mówimy o potrzebie uzupełnienia w planie uaktywnienia wszystkich członków organizacji partyjnej, to dlatego, że we wszystkich przydzielonych funkcjach i zadaniach nie ma bodaj ani jednego, które dotyczyłoby pracy terenu najbliższego, najważniejszego, jakim dla twórcy z COU jest właśnie COU.

„Każdy powinien otrzymać określone zadanie partyjne” — O pewnym doświadczeniu organizacji partyjnej przy Centrali Odpadków Użytkowych

wiedzialność za wykonanie planów produkcyjnych i kieruje również życiem gospodarczym swego zakładu.

Organizacje partyjne natomiast przy urzędach i instytucjach obowiązane są na swoim terenie stale doskonalić aparat administracyjny, wzmacniać dyscyplinę pracy, zwalczać biurokracizm i nadużycia.

Czyżby towarzysze z COU uważali, że w ich instytucji nie ma żadnych braków? Że nie ma także przedsięwzięcia dla polepszenia jej pracy?

Dlatego nie zobowiązano nikogo do zorganizowania współzawodnictwa pracy wśród pracowników umysłowych, z których rekrutują się niemal całkowicie pracownicy Centrali?

Dlatego żaden z towarzyszy nie wziął na siebie obowiązku wprowadzenia i przestrzegania systemu oszczędności w codziennej pracy Centrali?

Jesteśmy pewni, że organizacja partyjna przy COU, która tym całkowitym uaktywnieniem swych członków dała dowód wysokiego uświadomienia partyjnego, usunie wywołane niedociąganiem i braki w swym planie pracy, a wezwanie do współzawodnictwa, zaoczone przez COU pod adresem organizacji podstawowej Dzielnic Śródmieścia — Lewa i zmierzające w kierunku uaktywnienia wszystkich członków Partii będzie na pewno podjęte przez te organizacje.

Proletariacka odpowiedź podlegaczom wojennym

Kobiety godnie uczczą 5-tą rocznicę PKWN

Zrobimy — dokonamy — zobowiązujemy się — brzmia masowe oświadczenia podczas obrad kobiecego aktywu w Łodzi

Onegdaj toczyły się w świetlicy PZPB Nr 2 obrady łódzkiego aktywu Ligi Kobiet. W ogólniejszej konferencji, zorganizowanej przez Zarząd Grodzki Ligi Kobiet w Łodzi, wzięli udział członkinie zarządów kół fabrycznych, przedstawiciele prezydium kół terenowych oraz reprezentantki 11 dzielnic Ligi Kobiet w Łodzi.

Tematyka obrad była niezwykle bogata. Obok zagadnień wewnętrzno-organizacyjnych i programowych poruszono w referatach i dyskusji sprawy udziału kobiet polskich w walce o pokój przede wszystkim poprzez realizowanie współzawodnictwa w podniesieniu jakości produkcji oraz stosunku najszerszych mas kobiecych do tej części naszego kleru, która na każdym kroku podkreśla swój wrogi stosunek do Polski — kraju demokracji ludowej.

W konferencji uczestniczyły przedstawicielki LK PZPR, delegatki Zarządu Głównego Ligi Kobiet oraz liczne przewodnice pracy. Obrady prowadziła przewodnicząca Zarządu Grodzkiego Ligi Kobiet w Łodzi, ob. sędzia Bartnicka.

Biorąc udział w konferencji przewodniczącą Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. Satachel-ska, w wygłoszonym referacie zapoznała ogół zebranych z układem sił na arenie międzynarodowej oraz z przebiegiem pa-ryskiego Kongresu w sprawie pokoju (którego była uczestniczką). Znaczną część swego referatu poświęciła szczegółowemu omówieniu tych zagadnień, których realizowaniu powinny poświęcić całą uwagę członkinie organizacji kobiecej. Są nimi — podnoszenie wydajności i jakości produkcji, walka z dywersją gospodarczą i spekulacją, najszerzej stosowana opieka nad matką i dzieckiem, wychowywanie młodego pokolenia w zasadach postępu, szeroko po-

jęta akcja kulturalno - oświatowa i uświadamiająca wśród najszerszych mas kobiet, współpraca kobiet pracujących miast z mieszkańcami wsi, wysuwanie kobiet na kierownicze stanowiska.

Ob. Borecka (przewodnica pracy) uczestnicząca Praskiego Kongresu w sprawie pokoju, podzieliła się z uczestniczkami konferencji swymi wrażeniami z jego obrad.

Ob. Mikołajczykowa (starosta łódzkiej) zapoznała zebrane z pracami samorządu łódzkiego i wysunęła postulat jak najaktywniejszego udziału kobiet w pracach Komitetów Domowych i Blokowych oraz w powstających Radach Dzielnicowych.

Wiele uwagi poświęciła referent, ka omówieniu zagadnienia mieszkaniowego, opieki nad matką i dzieckiem, poradnictwa przedślubnego, sprawie walki z alkoholizmem,

Wyniki obrad konferencji aktywu kobiecego będzie niewątpliwie dalsza rozbudowa i pogłębianie działalności organizacji kobiecej w Łodzi.

Referat ob. Blochowiak omawiał metody pracy przy realizowaniu III etapu współzawodnictwa pracy między wojewódzskimi organizacjami Ligi Kobiet.

Tow. Terpilakowa poruszała zagadnienie podniesienia jakości produkcji, dzieląc się z zebranymi doświadczeniami, płynącymi z jej dotychczasowych osiągnięć.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział 28 uczestniczek konferencji. Jest rzeczą godną podkreślenia, że wszystkie wystąpienia w dyskusji obok krytyki istniejących tu i ówdzie niedociągłości w pracy organizacji kobiecej cechował pełen powagi i ufności optymizm. Zrobimy.. dokonamy.. zobowiązujemy się.. rozbrzmiewały donośnie oświadczenia.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

O czym mówiono na naradzie wytwórczej w PZPW Nr 6

Przedownicy pracy, kierownicy zespołów współzawodniczących naszą produkcję i przy-czynia się do spodka jakości.

Tow. Knap, przedzalnik stwierdził, że z oddziału przy gotowawczego francuskiego przychodzi zły niedopór, posiadający dużo peków.

Do bardzo ważnych usterek w pracy naszych zakładów zaliczono brak szpilek na oddziale skracalni angielskiej. Skracarki muszą obciągnąć szpulkę bardzo grubo nawiniętą przez co przedza zsuwa się i niszczy.

Po omówieniu szeregu innych niedomagań, postanowiono no wspólnymi siłami usunąć to wszystko, co hamuje rozwój

produkcji i obniża jej jakość. Przed wszystkim postanowiliśmy usprawnić transporty, by nie było więcej przerywa-stawie surowca czy też niedo-przedu, zwrócić większą uwagę na taśmy na przedzalnicach oraz otoczyć lepszą opieką młode robotnice: by mogły podwyższyć swoje kwalifikacje. To wszystko przyczyni się do niewątpliwie poprawy jakości naszej produkcji.

Na zakończenie zebrania przedownicy pracy i kierownicy zespołów postanowili zorganizować pierwsze w naszej fabryce zespoły najwyższej jakości. Różga Stanisław Korespondent fabryczny PZPW Nr 6

To i Owo

Pan J.P. w „piętkę” goni...

Gdyby, nie daj Boże, zdarzyło się p. J. P. z „Tygodnika Powszechnego”, kiedykolwiek do nieszczęście, izby utonął — (oczywiście, wypadek mało prawdopodobny, gdyż p. J. P. umie „pływać”, zwłaszcza — w mętnej wodzie) — zwłok szanownego Topielca należałoby szukać, mówiąc słowami Mickiewicza, idąc... w górę rzeki. Dlaczego? Ano, z uwagi na „przekorną” naturę imię pana J. P., specjalisty od robienia czarnego białym tudzież od wykręcania — jak to się mówi — kota ogonem.

Ot, weźmy np. sprawę „dozresnej” działalności Watykanu, tej z czasów ostatniej wojny i lat powojennych do dnia dzisiejszego. Dla nikogo chyba nie przedstawia żadnych wątpliwości, iż Stolica Apostolska trzymała z hitleryzmem i nadal z nim — pod zmienioną od „strony sztydu” postacią — trzyma. Czule porozumienie z Himmlerem i Mussolinim, list pasterski do Polaków, by się „pokorą poddali wyrokom Opatrzności”, list pasterski w obronie „skrzywdzonych i uciszonych Niemców” (z dn. 1.3. 1943), interwencje na korzyść opryszków hitlerowskich: Greisera, Franka czy Weisseckera, popieranie rewizjonistów neo hitlerowskich itd. — Nie będziemy wyliczać z braku miejsca wszystkich, znanych już zresztą, dowodów papieskiej zyczliwości dla Niemiec i nienawiści — do naszego kraju. Wbrew tym wszystkim dowodom — p. J. P. niejednokrotnie próbował i próbuje odwrócić kota ogonem, stwierdzając „słowem honoru”, że dowody dowodami, a Stolica Apostolska i tak była i jest dla nas bardzo „łaskawa”. Oczywiście, wyraża „przekora”, naturalnie, mania wybielania czarnego...

Podobnie przedstawia się sprawa innych „cieni” watykańskiej działalności. Choćby — kwestia obkurcanie „indeksu librorum prohibitorum”. P. J.P. ogłosił „notatkę”, w której go-tosławnie — „indeks” z r. 1940, skorygowany w r. 1945 nie jest przecież żadnym „dokumentem”, jeśli chodzi o poprzednio o-wiązujące „indeksy” — podaje do wierzenia, iż Goethe, Schiller, Gorki, Byron, Marks, Lenin itd. nigdy przez Watykan nie byli „zakazani”. O Galileusza i Kopernika — p. J.P. przeczornie nie wspomina. Tutaj bowiem trudniej byłoby „bujnąć” na słowo honoru, że i oni nigdy nie „indeksie” nie pozostawali...

Rozumiemy trudną pozycję publicystów „Tygodnika Powszechnego”. Biedacy są zmuszeni stawać na głowie, aby usprawić i jakoś zrealizować do usprawnienia „dozresnej” politykę Watykanu. Zwłaszcza p. J.P. w „piętkę” goni (chodzi o czerpanie „dowcipu z pięć”). Wypacając mozolnie „notatki” — i ludząc się, że ktoś je „połyka bez trudności”. Nie da rady, morderstwie Tartuffe: normalny żołgdek absolutnie nie przyjmuje pańskich niestranych bujd.

E. TAM



PROMYK

SEN O MORZU

Hania po raz pierwszy jeździe w wycieczką szkolną nad morze.

Morza dotychczas nigdy nie widziała, czytała tylko o nim w książkach. Wiedziała, że Polska ma duże porty, do których przybijają okręty z całego świata, wiedziała, że morze jest wielkie i głębokie, a kolor jego wody jest zielono-błękitny, piękniejszy niż kolor wody w rzece, która przepływa przez ich małe miasteczko.

Hania od dawna marzyła o chwili, gdy stanie na wybrzeżu i spojrzy w wielką, niekończącą się dal wody.

I właśnie dziś... dziś miało się urzeczywistnić jej marzenie.

Kiedy dowiedziała się przy



koncu roku szkolnego, że szkoła organizuje wycieczkę z okazji Święta Morza, Ha-

nia pierwsza zapisała się na listę wycieczkowiczów, nie będąc nawet pewną czy rodzice pozwolą jej jechać tak daleko. Ale rodzice pozwolili.

Święto morza. Jak to brzmi pięknie — myśli Hania i patrzy przez okno pociągu... Święto morza, to zna czy święto tej błękitnej, głębokiej i dalekiej wody.

Koleżanki rozmawiają wesoło — wybuchają śmiechem. Irka opowiada z dumą, że była już nad morzem w ubiegłym roku. Hania spogląda na nią z podziwem i z szacunkiem. Hania zawsze podziwiała ludzi jadących w dalekie podróże, może dlatego, że chciała by bardzo przyległa, zwiedzić... Najmilszym jej zajęciem jest przyleganie się pociągami mknącym przez małą stację i ich miasteczka. Zawsze wtedy ogarnia ją jakaś tęsknota za nieznanym światem.

A dziś ona sama jedzie w taki nieznaną świat... Zamyka oczy. Stuk kół, gwizd parowozu cieszy ją. Jedzie nad morze...

— Czemu nic nie mówisz? Zasnęłaś? — trąca ją lokatorem Irka.

— Nie. Tylko myślę... — odpowiada cicho Hania.

Pociąg staje. Gdynia. To już kres podróży. W mieście tysiące ludzi. W porcie wre praca — robotnicy uwijają się przy dźwigach — ruch, gwar.

Stefek długo nie mógł zasnąć w gorącej czerwcową noc. Ciągle jeszcze myślał o tym wszystkim, co w wczorajszym rozmowie usłyszał od swego dziadka... 1905 rok, rewolucja, walki czerwcowe, bohaterzy łódzcy robotnicy — wszystkie te słowa kłębili się w głowie chłopca, wywołując na jego twarzy rumieńce, długo nie dając zamknąć się powiekom nad błyszczącymi ze wzruszenia oczami.

Naraz przed oczami Stefka poczęły się przesuwać dalekie obrazy. Jawa czy sen? — myślał chłopiec.

Oto ukazała mu się twarz dziadka, dziwnie młoda, jeszcze prawie chłopięca, twarz dziadka z 1905 roku. Widział wyraźnie dziadka stojącego przy tkałkiej maszynie. Widział znajome mury fabryki Scheiblera, widział setki robotników od rana do nocy stojących przy warsztatach.

Stefek widział, jak pomiędzy warsztatami przechadzał się gruby, stary właściciel fabryki, — Scheibler.

— Patrzcie, jak stary kuleje — odezwał się szeptem zamiatacz o długiej, siwej brodzie. — Nie wiecie, dlaczego. To skutek

Hania idzie nad wybrzeże. Morze w marzeniach Hani było inne niż w rzeczywistości. Ale rzeczywistość jest piękniejsza.

Fale uderzają o brzeg. Wo da marszczy się i lśni w słońcu. Daleko na horyzoncie widać dwa ciemne punkty. To statki płyną do portu.

I Hania nagle zdaje się, że jest w swoim rodzinnym miasteczku na stacji. Pociąg przelatuje z hukiem, mknąc po żelaznych szynach. Tu nie ma szyn, nie ma pociągów — tylko olbrzymia przestrzeń wodna, ale Hania wie, że ta woda to wielka droga prowadząca w daleki świat. Tą drogą przyjadzie do Polski Murzyn i Hindus, Amerykanin i Anglik, mulat i żółty, tą drogą przywiozą do portu polskie towary i wywiozą nasze. Bo morze to przecież międzynarodowa droga, droga spotkań ludzi z całego świata. Przyjadzie jakiś obcy marynarz, spojrzę na kraj nieznaną, nie będzie umiał nawet wymówić słowa: Polska, a potem ten sam marynarz pojedzie gdzieś dalej unosząc obraz polskiego kraju.

Hania zapałonej i zamyślonej zdaje się, że hen daleko, tam gdzie morze łączy się z niebem, widzi ogromne gmachy drapaczy chmur — to Ameryka. A w innej stronie wyrastają przed jej zdumionymi oczyma palmy, wśród których kręcą się na wpół nędzy czarni ludzie — Afrika. Taka, jaką widziała w książkach.

Hania przeciera oczy. Węć morze nie jest tylko piękną głęboką wodą. Morze jest drogą wodną, która łączy wszystkie dalekie i odmienne kraje. Święto morza, to nie święto wody — jak myślała do niedawna. To święto wszystkich ludzi złączonych przez wielką morską drogę. Morze ich zbliża.

Hania spogląda na wodę. Fale rozbijają się o brzeg i szumią, szumią... Jak okiem się sięgnąć, widać niezmiernie daleką błyszczącą kółkami wody.

L. Wiszniewski

CZERWIEC

Pracowity czerwcowy
przebudził się wcześniej, wstał przed słońcem wschodem —
poił słodkim sokiem, mył w perlistej rosie
młodzieńskie czeresnie, truskaweczeki młode.

W południe na łące
zbiierał z kwiatów słodycz —
poił tą słodką czerwone jagody.

Skończył dzienną pracę,
pobiegł do strumyka.
Tam na ciepłym piasku
koziółeczki fikał.

MACIUSZ Wyjeżdża na obóz

Stuku, puku, stuku, puku!
Na ulicy kładą szynę
Dudni ziemia, gruz się sypie
Przyjechały dwie maszyny
Stuku, puku, stuku, puku...

Proszę — krzyknął z przyzwyczajenia, ale zaraz zauważyłem, że przecież nikt do drzwi nie puka, bo są otwarte, tylko ktoś taką ładną piosenkę śpiewa. Ale kto to? Nie wierzę swoim oczom. Toż to Maciusz stoi w drzwiach redakcji, przytupuje nóżką i śpiewa dalej —

Stuku, puku, stuku, puku,
I my też pomagać chcemy
Mali, duki, wszyscy razem
Naszą Polskę budujemy.

Wchodzi do środka — wolam zadowolony, dawno się nie widzieliśmy! Maciusz przestaje śpiewać, robi jakieś gwałtowne ruchy do przodu, ale do pokoju nie wchodzi. Zaczarowany próg, czy co? Redaktorze — postępuje Maciusz — kiedy nie mogę wejść. Teraz dopiero zauważyłem, że Maciusz ma na plecach olbrzymi plecak, który utknął w drzwiach i unieruchomił moją przyjaciela. Biedaczysko, nie może zrobić nawet pół kroku. Próbowaliśmy więc w dwójkę wyciągnąć, ale Maciusz znowu stęka, że w plecaku się jajka pognioty, słońce potłucze... No to cóż — mówię do Maciusza — chyba całą redakcję z plecakiem weźmiesz, innej rady nie ma. — Jest — kiwnął czupryną Maciusz spod olbrzymiego, garbatego plecaka, odpiął odepaski i z rozszaloną buzią wszedł do pokoju. A plecak został w drzwiach. Wyjeżdżam na obóz — oznajmił mi z taką miną, jakby wybierał się cónajmniej w podróż naokoło świata. Wspaniale — ucieszyłem się. Maciusz zadowolony zainteresowaniem jakie wywołał, wydzignął z kieszeni pęk sznurków, patyków, drutów, wysypał z niego dwa cukierki i poczęstował mnie. Wędrowskie — dodał — tylko papierki gdzieś się podziały. Jedziemy na Pomorze Zachodnie, koło Starogardu, całą

Maciusz poobwieszany był różnymi chlebkami, mapnikami, manerkami, wyglądał z tym pocięciem. Chlebek wisiał mu tuż nad ziemią, a mapnik pętał się wokół kolan, pas poobwieszany był mnóstwem nie wiadomo czego potrzebnych rzeczy. Kiedy jednak poradziłem mu, aby to lepiej schował do plecaka, lub zostawił w domu, to spojrzał na mnie z takim wyrzutem, że musiałem pochwalić wielką lornetkę, która zwieszała mu się na brzuszek i ocenić jego bojowy wygląd, aby Maciusza udobrucać. Rzeczywiście, jakby Maciusz był gładał bez takiego rynszlunku? Jeszcze by ktoś pomyślał, że jedzie na jednodniową wycieczkę, a nie na trzytygodniowy obóz. Tylko niech redaktor nie zapomni nas odwiedzić na obozie — przypomni mi Maciusz przy pożegnaniu. — Będzie taki klawy obóz, zresztą, redaktor się sam przekona. Pomogłem Maciuszowi wycisnąć się z plecakiem z drzwi. Wylł było łatwiej. Maciusz ochoczo pognał po schodach, sapiąc po drodze jak pędząca do Szczecina lokomotywa — pufl pufl pufl. aż menażka na szczycie plecaka wesoło pochłaskała.



E. Szymański

LEŚNE DZIWIY

Czasem tak się układa, że niewiadomo właśnie, czy bajka nie jest prawdą, a prawdą nie są baśnie.

Czasem, gdy w noc majową pachnie zielenią przestrzeni, srebrne gwiazdy nad głową spadają z nieba deszczem.

A czasem i w dzień biały pod lasem i na łące, kto uważny i śmiały, ujrzę cudów tysiące.

I kiedy wiatr powieje, w cieniściej ciszy leśnej takie się dziwy dzieją, jak w bajce, albo we śnie.

Jeśli mi ktoś nie wierzy — opowiem w słowach paru, co Jurek z Basią przeżył w krainie leśnych czarów.

Wyszli raz w dzień pogodny do lasu, tuż przy domku, patrzeć, czy już jagody czerwieni się na słońcu.

I patrz — wielki Boże! Świętojański robaczek na krasnym muchomorze siedzi i rzewnie piące.

Dzieciom włosy ze strachu zjeżyły się na głowie — aż tu robaczek do nich tak rzecze w ludzkiej mowie:

— Nie bójcie się! Ja tutaj mieszkam pod muchomorem i tylko na chwil parę lecę w świat wieczorem.

A dziś już nie wylecę, bo się ogromnie boję, że jakiś krasnoludek z skradnie mieszkanie moje.

O, patrzcie! Tam, z daleka, figlarz największy w lesie z muchomorem ucieka. Wyrwał go w świat i niesie...

— Nie bój się już robaczku, powiada Basia krótko — my zapowiemy grzecznie figlarzom-krasnoludkom,

Żeby już nie robili szkody w lesie nikomu. I żeby nie zniszczyły twego pięknego domu.

Nie wiem jakie były Basinej próby słowa. Dość, że się krasnoludek ze wstydu w liście schował.



BIEDRONKI

KOCHANY PROMYKU

Należę do zastępu „Biedronek”. Jest nas siedem dobrych koleżanek. Mieszkamy wszystkie w jednym domu. Jest to wielka kamienica obudowana wokół małego, ciemnego podwórka. To podwórko, to naprawdę wygląda jak mały kwadracik piwnicy, do którego rzadko zagląda promyk słońca. Codziennie bawi się na tym kawałku szarego, smutnego podwórka gromadka większych, małych i zupełnie malutkich dzieciaków. Grają zwykle w gonitwę, kopią w piasku, łażą wszędzie tam, gdzie im starsi nie każą, a już najwięcej to chyba hałasują. Kiedy wracaliśmy raz ze szóstki drużyny, zatrzymałam w bramie „Biedronki” i powiedziałam — Drużynowa mówiła nam o służbie dziecku, które będziemy prowadzić na obozie, a nozatrnie dziewczynki na na-

sze podwórko, czy nie trzeba naszej służbę zacząć już od dziś? — „Biedronki” przyjrzały się zabawie dzieci — była taka bezna-dziejna, przeplatana krzykami i skargami, bo silniejsi bezwzględnie panowali na podwórku. Nie trzeba nam było więcej słów, tylko żal nam było, że dopiero drużynowa podsunęła nam tę myśl. Dzieciaki przyjęły nas różnie. Młodsze zaraz do nas przy- stały, starsze trochę się począł kowo boczyły, zwłaszcza chłopcy, ale i oni wkrótce zaczęli z nami grać w „Kozaka”, biegać za „lisem”. I odłód codziennie jedna z nas ma swój „dyżur” na podwórku. Dzieci bawią się te-raz w dwóch grupach, młodsze i starsze. Nauczyl się wiele ład-nych i przyjemnych zabaw, śpie- wają już nawet dwie piosenki, które się od nas nauczyły. Na- szę szare, smutne podwórko jak- by się teraz wypogodziło, szcze- rnie radością dzieci, które bawią się teraz o wiele przyjemniej wesołej, bez ciągłych bijatyk nieporozumień. I nam „Biedron- kom” jest przyjemnie, że potra- filiśmy dzieciom z naszego pod-wórka pomóc i umilić zabawę. Nieraz myślę sobie, że byłoby naprawdę przyjemnie i pożytecz- nie „zorganizować” w ten spo- sób wiele naszych podwórz- gdzie tyle dzieci żyje i bez celu bawi się i rozpoczyna życie w gromadzie. A może inne zastępy pójdą w ślad „Biedronek”?

Teresa

CZERWCOWE BOJE

umowy z diabłem. Diabeł mu obiecał wielkie majątki, za to nogę mu zmienił w końskie ko- pyto. Ho, ho, dużo już mu for- tuny nakładł diabeł przez komin fabryczny!

Na to robotnicy pobłażliwie się uśmiechnęli.

— Nieprawda — powiedział dziadek Stefka. — Majatki to mu nie przez komin od diabła płyną, tylko z naszego wysysku. Żadna inna siła, prócz naszej nie stwarza dla niego bogactwa. My jesteśmy tymi, którzy tworzą dobrobyt. Z naszego trudu ros- ną nowe fabryki dla wyzyskiwa- czy. Im więcej dla nich pracuje- my, tym bardziej nas uciskają, a traktują nas gorzej, niż mar- twe maszyny.

— Ostatni grosz z nas wy- duszą... —

— I ostatnie sily wykorzy- stają... —

— Sami toną w dobrobycie, nam każą gnąć w nędzy... —

— Odezwały się głosy. — I to nie jeden Scheibler jest taki — powiedział znowu dziadek Stefka. — Każdy wł-

ciel fabryki, kapitalista, jest naszym diemieżycielem i naj- okrutniejszym wrogiem. Dlatego musimy z nimi walczyć, dlatego walczyliśmy w szeregach partii przeciw Scheiblerom i jego sprzymierzeńcom.

— I zwyciężymy w tej walce — odezwały się liczne głosy.

Obraz zacieral się powoli w oczach Stefka. Leczał powstał nowy, potężny i wielki obraz dalekiej rewolucji w Petersburgu. Powstał w jego myśli obraz rewolucji rosyjskiego proletariatu w 1905 roku, występującego przeciw carowi i jego sprzymie- rzęncom — kapitalistom rosyj- skim. Stefek zakrył oczy, jakby lekając się ujrzać straszliwą maszkę, którą car zgutował lu- dowi.

I znnow zobaczył Łódź i fa- brykę Scheiblera. Setki robotni-ków wyszło na ulicę, rzucając warsztatę pracy — narzędzie wysysku robotnika przez fabry- kanta. Na wszystkich ulicach trwały pochody robotników. W wielu miejscach robotnicy toczyli

Stefek wiedział, co znaczą te pochody i walki. Były to strajki, którymi robotnicy Łodzi odpo- wiedzieli w 1905 roku na rewolu- cję robotników rosyjskich. I oni także, łódzcy robotnicy, kie- rowani przez swą partię, SDKP i L, pragneli wyzwolić się spod ucisku kapitalistów. I oni chcieli walczyć o lepszy byt, o krótszy dzień pracy, o zniesienie wyży- sku.

Rewolucja ogarnęła Łódź i ca- łą Polskę pod carskim zaborem. Długimi, powszechnymi strajka- mi łódzcy robotnicy wywalczyli sobie lepsze warunki pracy, lep- szą płacę. Ale bunt nie uspokoił się.

Fabrykanci widzieli, jak rosna sily robotników. Widzieli, że ro- botnicy przynoszą im zagrażę, że dążą do zupełnego zniesienia wysysku, do zlikwidowania pry- watannej własności fabryk, do znie- sienia kapitalistycznego ustroju.

Dlatego też wszelkimi sposo- bami starali się wywołać starcie z robotnikami i zdławić ich silę, pozabawić ich zdolności do nie- ustannej, codziennej, rewolucyj- nej walki.

10. 11

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 28 czerwca 1949 r.

Dziś: Ireneusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul. Stalina 45, tel 10-04

K I N A

Kino „Bałtyk“ wyświetla film produkcji radzieckiej p.t. „Samotny Żagiel“.
Kino „Polonia“ wyświetla film pt. „Dzieci ulicy“ produkcji duńskiej.

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego“ Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

Rozdziałnia „Głosu Piotrkowskiego“ ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

8 miliardów złotych

przyznały Rada Państwa i Rząd na poprawę warunków bytu polskiej klasy robotniczej

Warszawa (PAP). Rada Państwa, na posiedzeniu w dniu 22 czerwca r. odbytym pod przewodnictwem Prezydenta R. P., w obecności premiera J. Cyrankiewicza i ministrów: Spychalskiego, Wolskiego i Jędrzychowskiego, postanowiła, kontynuując podjętą w ub. roku akcję poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, przeznaczyć z samorządowego funduszu wyrównawczego na rok 1949 dalszą sumę 8 miliardów zł. na potrzeby zaniedbanych osiedli i dzielnic robotniczych.

DOTACJA TA MOŻE BYĆ WYKORZYSTANA WYŁĄCZNIE NA WYDATKI ZWIĄZANE BEZPOŚREDNIO Z POLEPSZENIEM WARUNKÓW BYTU KLASY ROBOTNICZEJ.

Jednym z głównych celów, na jakie może być wykorzystana 2-miliardowa suma, jest remont domów, znajdujących się w gospodarce samorządowej i państwowej, zamieszkałych przez robotników. Następnie dotacje mogą być przeznaczone na budowę w dzielnicach robotniczych urządzeń sanitarnych, oświetlenie ulic, osuszanie gruntów w osiedlach robotniczych, na budowę nowych zieleni, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej oraz na pomoc przy zakładaniu w dzielnicach robotniczych żłobków, ogródków jordanowskich, stacji opieki nad matką i dzieckiem i punktów sanitarnych.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa zaleciła zarządowi gospodarki mieszkaniowej, ażeby środki funduszu centralnego FGM, przewidziane w r.b. na sumę 1.500 milionów zł. zostały rozdzielone stosownie do natężenia potrzeb głównie na okręgi m. Warszawa, m. ŁÓDŹ, okręg przemysłowy Śląska, okręg przemysłowoportowy gdański i m. Wrocław.

Uzyskanie z oszczędności w budżetach miast wolne środki finansowe, po urealnieniu środków własnych w ramach zatwierzonego planu inwestycyjnego, należy przede wszystkim przeznaczyć na celowe wydatki, związane z poprawą komunalnych warunków bytu klasy robotniczej.

Gminy wiejskie uzyskane oszczędności przeznaczają przede wszystkim na podstawowe urządzenia osiedli wiejskich (zaopatrzenie wsi w wodę, zabrukowanie ulic między osiedlami, melioracje, zakładanie urządzeń socjalnych i kulturalnych i t. p.).

Ogółem uchwały Rady Państwa i Rządu przeznaczają na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej w roku 1949 poza sumami, jakie uzyskane będą z oszczędności w gospodarce samorządowej 2 miliardy zł., z samorządowego funduszu wyrównawczego, półtora miliarda z planu inwestycyjnego, 3 miliardy złotych z funduszy lokalnych FGM i z centralnego FGM półtora miliarda złotych.

Dla nadzorowania i koordynacji prac w ramach wszystkich przyznaných sum na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej Rada Państwa i Rada Ministrów powołały

nadzwyczajną komisję do spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w składzie:

Przewodniczący — tow. ALEKSANDER ZAWADZKI, członek Rady Państwa, przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw., oraz członkowie: — minister budowni

stwa tow. MARIAN SPYCHALSKI, minister Administracji Publicznej tow. WŁADYSŁAW WOLSKI, zastępca przewodniczącego PKPG tow. STEFAN JĘDRYCHOWSKI i szef kancelarii Rady Państwa — minister tow. KAZIMIERZ MIJAŁ.

W związku z okolicznością, że na terenie Zakładów Drzewnych wysuwane są coraz to nowe pomysły racjonalizatorskie, ostatnio powołana została specjalna Komisja Usprawnień, która każdy pomysł i projekt wysunięty przez robotników szczegółowo analizuje. W wypadku gdy projektodawca wysunie pomysł, którego nie może całkowicie opracować, zajmuje się tym komisja. Przejrzała się to niemało do ciągłego podnoszenia wydajności zakładu.

Pomysły racjonalizatorów usprawniają produkcję na Bugaju

W Piotrkowskich Zakładach Drzewnych na Bugaju robotnicy wysunęli szereg pomysłów racjonalizatorskich, które w nie małym stopniu przyczyniają się do usprawnienia produkcji.

Między innymi na uwagę zasługują specjalnie skonstruowana maszyna do wybijania sęków z białych drewnianych. Dawniej wybijano sęki ręcznie, co zabierało dużo czasu, a ponadto było powodem częstych uszkodzeń białych. Na fakt ten zwrócił uwagę ślusarz Pawełczyk Jan. Po długich obserwacjach skonstruował on specjalną maszynę, dzięki której wybijanie sęków z białych odbywa się szybko i sprawnie.

Dotychczas kloeki do huszarki wiązane były za pomocą lin i bosaków. Majster ślusarski Urbański Wacław wynalazł specjalną dźwignię, dzięki której praca ta wykonywana jest w dużo szybszym czasie i bez zbędnego wysiłku ze strony pracowników. Niezależnie od powyższego ob. Urbański ulepszył nożyce służące do obcinania forniery.

Do poważnych oszczędności przyczynia się zastosowanie specjalnie nacinanych wałeczek przy mieleniu kleju. Dawniej wałeczek zwykły tak zwane gładkie w ciągu godziny męły zaledwie 6,25 kg. kleju. Obecnie dzięki zastosowaniu specjalnych naciętych wałeczek męły 50 kg. Do zastosowania tego pomysłu przyczynili się obserwacje dyrektora technicznego ob. Wojtkiewicza Edmunda, tokarza Ko-

niecznego Bronisława oraz ślusarzy Kamińskiego Franciszka i Pawełczyka Jana. Wszyście ci, wyżej wymienieni zwrócili uwagę na zbyt małą wydajność wałeczek i wspólnie obmyśliли i skonstruowali powyższe ulepszenia.

W związku z okolicznością, że na terenie Zakładów Drzewnych wysuwane są coraz to nowe pomysły racjonalizatorskie, ostatnio powołana została specjalna Komisja Usprawnień, która każdy pomysł i projekt wysunięty przez robotników szczegółowo analizuje. W wypadku gdy projektodawca wysunie pomysł, którego nie może całkowicie opracować, zajmuje się tym komisja. Przejrzała się to niemało do ciągłego podnoszenia wydajności zakładu.

Z Sądu Starościńskiego

Za kradzież drzewa z lasu

Druszcz Jan, mieszkaniec wsi Polichno, gmina Bogusławice, oraz Janas Franciszek ukarani zostali wyrokiem Sądu Starościńskiego w Piotrkowie 6-cio tygodniowym bezwzględnym aresztem za kradzież drzewa z lasu.

Za podobne przestępstwa Jakubczyk Stefan i Leśniewski Stefan, mieszkańcy wsi Karoliny, gminy Ręczno ukarani zostali grzywną po 7 tysięcy każdy. Ponadto zapłać, tytułem tak zwanej nawiązki 12,160 zł. na rzecz Nadleśnictwa w Ręcznie.

Pierusi w Piotrkowie

Nowe legitymacje partyjne

otrzymali towarzysze z Fabryki Sklejek

W ubiegłą sobotę w świetlicy Fabryki Sklejek odbyło się uroczyste zebranie partyjne, które długo pozostanie w pamięci tamtejszych towarzyszy. W dniu tym bowiem towarzysze ci — pierwsi w Piotrkowie — otrzymali legitymacje PZPR.

Oświetlenie udekorowana świecila o godz. 18. zapelnila się towarzyszami. Ich podniecone twarze i żywe rozmowy świadczyły, że za chwilę odbędzie się tutaj uroczystość, która napawa wszystkich obecnych radością.

Zebrańie zagalil 1-szy sekretarz podstawowej organizacji PZPR przy Fabryce Sklejek tow. Mierzwa Zdzislaw.

„Towarzysze! — mowi tow. Mierzwa — zebranie dzisiejsze ma specjalny i wyjątkowy charakter, jest ono poświęcone wyłącznie sprawie wydania legitymacji PZPR. Długie dziesiątki

lat czekaliśmy na moment, w którym otrzymamy trwałe, wiódome, świadectwo zjednoczenia ruchu robotniczego. Dziś chwila ta nadeszła. Otrzymujemy legitymacje PZPR-owskie, które staną się dla nas największym i najcenniejszym skarbem, jaki może posiadać partyjnik.

Następnie powołane zostało prezydium, w skład którego weszli: tow. Aleksandrowicz, przewodniczący, tow. Ratalewski Antoni, Motyliński Antoni, Zawadzka Czesława i Misztela Jan. Po ukonstytuowaniu się prezydium głos zabrał pełnomocnik Komitetu Miejskiego tow. Gierzyński Jan:

„Legitymacje, które otrzymacie — podkreślił przedstawiciel dzielnicy — należy dobrze przechowywać. Musicie świecić przykładem i być godnymi legitymacji, którą winniście stać przy sobie nosić.

Następnie przystąpiono do rozdania legitymacji. Towarzysze kolejno podchodzą do stołu prezydialnego odbierając z rąk tow. Gierzyńskiego legitymacje PZPR.

Na twarzach ich maluje się głębokie wzruszenie, na usta cisną się słowa o trwałym i szczerym przywiązaniu do organizacji partyjnej.

W dniu tym legitymacje PZPR otrzymało 120 towarzyszy.

Po zakończeniu uroczystości towarzysze Fabryki Sklejek w podniosłym nastroju wracali do domów. Z wyrazu ich twarzy i z rozmów, jakie między sobą prowadzili, jasno wynikało, że otrzymanie nowej legitymacji partyjnej stało się dla nich głębokim przeżyciem.

Dzień ten spółdzielcy obchodzą pod hasłem obrony pokoju i walki z imperializmem, pod hasłem realizacji zadań spółdzielczości i jej roli w przebudowie ustroju społecznego.

Upowszechnienie spółdzielczości w mieście i na wsi, powiązanie z ruchem zawodowym, rozbudowa samorządu w aparacie spółdzielczym, zwłaszcza Komitetów Członkowskich, wspólpraca miasta ze wsią, zacieśnienie współpracy z handlem państwowym — oto wytyczne programowe Dnia Spółdzielczości.

Obecnie pracownicy PSS mobilizują dalsze wysiłki do przedterminowego wykonania planu na rok 1949. Rozwijający się ruch wśród zawodnictwa indywidualnego w księgowości i zespołowej między sklepami daje pozytywne wyniki. W drugim kwartale br. we wspólnym

Zbliża się Dzień Spółdzielczości

Dorobek piotrkowskiej PSS „Praca“

zawodnictwem pracy na czołowie wysunął się zespół sklepu Nr. 15, wykonując plan w 127,4 proc. oraz sklepu Nr. 10, który wykonał plan w 126,9 proc. i zespół Nr. 1 (124,9 proc.). Wśród przodowników pracy na pierwszym miejscu wymienić należy pracownice sklepu Nr. 15 ob. Kapuściankę Marię oraz Kowalską Alicję.

W czasie akademii, która odbędzie się z okazji Dnia Spółdzielczości 2 lipca w sali im. Kilińskiego, wyróżniające się zespoły otrzymają nagrody pieniężne i książeczki z wkładami na PKO.

Współzawodnictwo obejmuje coraz szersze kategorie pracowników spółdzielni. Od dnia 1 lipca spółzawodnictwem objęte zostaną zakłady produkcyjne (piekarnia, ciastkarnia i maszarnia). Celem współzawodnictwa będzie podniesienie wydajności i jakości, wzmocnienie i usprawnienie produkcji.

Ne małe znaczenie przy podniesieniu poziomu produkcji mają odbywające się regularnie narady techniczne. Zebrania te oprócz informacji z działalności gospodarczej oraz dyskusji na temat usterek produkcyj-

nych mają również charakter szkoleniowo-wychowawczy. Oprócz bowiem za gadnień czysto produkcyjnych omawiane są również wydarzenia społeczno-polityczne.

Spółdzielnia, dążąc do podniesienia poziomu zawodowego i ideologicznego swych pracowników prowadzi 6-ciomiesięczny kurs szkoleniowy dla personelu sklepowego. Celem kursu jest podniesienie kwalifikacji zawodowych i wyrobienie czynnej postawy społecznej pracowników.

Pracownicy PSS biorą również czynny udział w ruchu łączności miasta ze wsią. Co niedzielę wyjeżdża ekipa złożona z 10-ciu osób do gromady Łęczno, pomagając istniejącej tam Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

Dotychczas spółdzielnia wykonała 50 procent planu rocznego rozbudowy sieci sklepów. Rozprowadzono w roku bieżącym 218,2 ton pieczywa, 147,2 ton mięsa i wyrobów mięsnych. Obroty w roku bieżącym wynoszą już 317 milionów 58 tysięcy złotych. Jednak przed pracownikami PSS-u stoją jeszcze wielkie zadania. Nie-

dotatecznie w naszym mieście jest rozbudowana sieć sklepowa, niedostateczna jest ilość piekarni oraz zespół spółdzielczych, brak również fabryki wód gazowych.

Staraniem pracowników PSS jest, aby poprzez współpracę z pracownikami PCH stać się ośrodkiem w walce z elementami spekulacyjnymi oraz zapewnić klasie pracującej sprawne zaopatrywanie się w artykuły pierwszej potrzeby.

Zakończenie roku szkolnego

W dniu 25 bm. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Gimnazjum i Liceum Żeńskim w Piotrkowie. W uroczystości tej oprócz członków Komitetu Rodzicielskiego wzięli również udział przedstawiciele PZPR oraz SP i ZMP.

Sprawozdanie z całorocznej pracy złożyła dyrektorka tow. Chybalska. Ogółem promocje do klas następnych otrzymało 395 uczennic, w tym 38 zostało wyróżnionych, a 14 nagrodzonych. Sprawozdanie ze swej pracy złożyły również Zarządy ZMP, SP, oraz Samorządu Szkolnego.

W dalszym ciągu programu odbyło się rozdanie świadectw,

Absolwenci Liceum Pedagogicznego

W Państwowym Liceum Pedagogicznym w Piotrkowie, w dniach od 8 do 23 bm. odbyły się egzaminy dojrzałości.

Świadectwa dojrzałości sporządili 53 kandydatów otrzymało 49 osób, a mianowicie: Baranowska Danuta, Betnerowicz Jan, Gadecka Bożenna, Janiec Stefania, Kaczmarek Tadeusz, Koltanik Sabina, Kotas Marianna, Koch Zofia, Matuszewski Józef, Mycka Wanda, Nowak Janina, Oleżykowska Izabella, Olejniczak Zbigniew, Ostrowska Anna, Pawełczyk Alina, Pstrokońska Zofia; Reczek Lucjan, Rybak Alfred, Rybińska Wiesława, Sikora Tadeusz; Szot Zdzisława, Szymczak Barbara, Świerczyńska Romanina, Świerczyńska Zofia, Trzmiel Wiesława, Turlejska Alina, Bendkowski Leopold; Boryk Janina, Drzazga Wacław, Górny Stanisław, Grzegorzczak Ryszard, Frijas Danuta, Jurczyk Barbara, Kołodziejczyk Tadeusz, Miarczak Jan, Okoń Filomena, Skóra Irena; Sulgut Alina, Sułkowski Zenon, Sulkiennik Genowefa, Więcłowska Krystyna, Wolska Krystyna, Włodarczyk Jerzy, Zakrzewska Władysława, Zawadzka Zofia, Zawalska Maria.

Gospoda Nr 1 cieszy się powodzeniem

Istniejąca już od kilku miesięcy gospoda Nr 1 cieszy się dużą frekwencją. Trzysta codziennie wydawanych tutaj obiadów świadczy o tym, że mieszkańcy naszego miasta odczuwali potrzebę istnienia tej placówki.

Jak nas informuje kierownictwo otwarta zostanie w najbliższych dniach gospoda Nr 2.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19.15 — dramat Maksyma Gorkiego „Na dzień” w reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY

11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19.15 k. media Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS

ul. Piotrkowska 94

Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa”.

„LUTNIA”

Piotrkowska 243

Godzina 19.15 — „Dzwony z Cornerville”.



ADRIA — „Wielka nagroda” — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BALTYK — „Ulica Graniczna” — godz. 16, 18.30, 21, film dozwolony od lat 12

BAJKA — „Muzyka i miłość” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18, 19.15, 20.30.

HEL (dla młod.) „Za Wami Pójdą” — godz. 16, 18, 20

MUZA — „Kulisy ringu” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

ROBOTNIK — „Admiral Nachimow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film doz. dla młodzieży.

ROMA — „Skrzydlaty dorozkarcz” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 10

REKORD — „Kurhan Malachowski” dla młodzieży o go dzinie 16. tej. „Rzym miasto otwarte” o godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18

STYLOWY — „Bohaterowie Pusztyni” dla młod. godz. 16, „Volpone” godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18

SWIT — „Pepita Jimenez” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18

TATRY — „Podróż w Nieznane” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18

TECZA — „Złoty klucz” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISLA — „Zbieg z Dartmoor” — godz. 16, 18, 30, 21. Film dozwolony od lat 14.

WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor” — film dozwolony od lat 14.

godz. 15, 17.30, 20.

ZACHĘTA — „Krwawa Wendetta” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.

SPORT SPORT SPORT

Niezwykły rekord Matusowa

Czym sportowcy radzieccy zdobywają sobie szacunek i uznanie wśród swego społeczeństwa

Nie jest już dzisiaj dla nas tajemnicą, że sport wyczołgał się z Związku Radzieckiego do naszego państwa, że jest on tam odczuwany specjalnie troskliwą opieką, Sportowcy radzieccy różnią się jednak znacznie od sportowców państw zachodnich. Sportowiec radziecki jest pełnowartościowym obywatelem i przeważnie jednym z najlepszych pracowników w swym zawodzie, z którego się utrzymuje. Każdy rekordzista radziecki jest zazwyczaj podwójnym rekordzistą — rekordzistą na boisku i rekordzistą przy swym warsztacie pracy. Takich sportowców mogą wychować tylko państwa demokracji ludowych, w których idea wychowania fizycznego i sportu pozbawiona jest nawet odrobiny szminki, tej szminki, bez której sport państw zachodnich straciłby od razu swą atrakcyjność i obnażył całe swe ubóstwo.

Takim jest na przykład Mikołaj Matusow, jeden z najlepszych lekkoatletów i narciarzy ZSRR, którego sylwetkę odnaleźliśmy przypadkowo w jednym z czasopism radzieckich.



Matusow przy warsztacie pracy



Matusow podczas treningu

W Związku Radzieckim pod słowem „sportowiec” kryje się jednocześnie jakby pewien tytuł honorowy. Sportowiec w Związku Radzieckim jest otaczany powszechnym szacunkiem jako ten, którego największą pasją jest walka, a ambicją przodownictwo w uprawianej gałęzi sportu i pracy zawodowej.

Matusow z zawodu jest ślusarzem robót precyzyjnych. Szkołę rzemieślniczą ukończył w czasach ciężkich, w czasach, gdy wróg zbliżał się do wrot Moskwy. Matusow natychmiast został zatrudniony w przemyśle wojennym i pracował bez przerwy po całych dobach, podczas ciężkich nalotów nieprzyjacielskich.

Pomimo ciężkiej pracy Matusow potrafił zawsze znaleźć chwilke czasu na trening. Latem można było go spotkać w Parku Dzierżńskiego, trenującego „cross” — zimą zaś na deskach, gdyż Matusow z jedną nogą namiętnością uprawia łyżki i drugi sport uważając, że doskonale one się dopełniają.

Dzięki usilnej pracy Matusow wkrótce wybił się na czoło „crossistów” i na czoło narciarzy Związku Radzieckiego, zdobywając wiele nagród i tytułów mistrzowskich. Największym jednak wyczynem Matusowa nie jest żaden rekord sportowy (w Związku Radzieckim jest wiele lepszych wyczynów), lecz rekord, do którego nawet najbardziej żarliwy przeciwnik sportu mu-

Bek zrewanżował się Stepankowi

Czy Marchwińskiemu uda się pokonać w niedzielę Kupczaka?

W niedzielę odbyły się w Kaliszu międzynarodowe wycścigi kolarskie z udziałem kolarzy Czechosłowacji, którzy w sobotę startowali w Łodzi.

Zawody wywołały tu duże zainteresowanie, niestety, burza nie pozwoliła na ich dokończenie.

W wycścigu sprinterskim, w którym zawodnicy jechali każdy z każdym (spotkania dwójkowe) zwyciężył Bek wygrywając wszystkie spotkania i rewanżując się tym samym Stepankowi, któremu uległ w Łodzi. W spotkaniu ze Stepankiem Bek miał na 200 m. czas 12,7 sek.

Kupczak wygrał w Kaliszu 4 biegi przegrywając do Stepanka w czasie 12,9 sek. Marchwiński pokonał Posivila i Svobodę.

W niedzielę w Łodzi rozegrane zostaną krótkodystansowe mistrzostwa Polski na r. 1949.

Najpoważniejszym konkurentem Beka będzie, jak było dotychczas Kupczak, który z dnia na dzień poprawia swą formę.

— Koniecznym będzie grać mistrzostwo — mówi nam przez telefon Bek. Kupczak jednak znów będzie groźny. Kup-

czak bardzo się już podciągnął a jak sam twierdzi forma mopa nie przyjeżdża do niego nawet ostatniego dnia, toteż krakowianin jest dobrej myśli i nie przejmie się porażką, jaką doznał na treningu w piątek od Marchwińskiego.

— Powiem panu prywatnie — mówi nasz rozmówca — że Marchwiński posiada ukryte ambicje pokonania Kupczaka w niedzielę.

Tegoroczne mistrzostwa Polski zapowiadają się więc na prawdę ciekawie.

Lekkoatleci nasi

szukają się do mistrzostw Polski

W związku z mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce, które się odbędą 23 i 24 lipca w Gdańsku — dla mężczyzn oraz 30 i 31 lipca — w Łodzi dla kobiet, następujący zawodnicy

zostali wyznaczeni do startu w obóz kondycyjny: Wdowczyk, Frywer, Knúmicki, oraz Modrówna, Słomczewska i Peszkówna.

sie w czasie od 10 do 24 lipca, dla kobiet zaś od 15 do 30 lipca. Jeśli idzie o główne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce kobiet, to odbędą się one w Łodzi w ramach 25-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Kapiak wygrywa wycścig ZS „Ogniwo”

WARSZAWA (obsł. wł.) — W niedzielę odbył się wycścig kolarski o mistrzostwo ZS „Ogniwo” na trasie Łódź — Warszawa (130 km). W wycścigu startowali najlepsi kolarze z różnych klubów sportowych całego Polski w liczbie 40-tu.

Wycścig wygrał Kapiak (Ogniwo) w czasie 3:25,15 godz., wyprzedzając następnego zawodnika o prawie 3 minuty. Dalsze miejsca zajęli: Napierała (Ogniwo), Wrzesiński (Kolejarz), Bukowski (Ogniwo), Manowski (Ogniwo), Stolarek (PTC).

Zaznaczyć należy, że mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet otrzymają piękną oprawę organizacyjną. Oprócz zawodów o mistrzostwo Polski, przewidziano są (w tygodniu jubileuszowym) zawody lekkoatletyczne o charakterze propagandowym w kilkunastu ośrodkach województwa łódzkiego. Zawody te zorganizować będą wszystkie kluby, należące do ŁOZLA.

Nasz poradnik

Jeszcze o Zespołach Pracy w Kołach Sportowych

Musimy pamiętać o tym, że w najniegodniejszych nawet warunkach siłą woli, uporem, łamaniem przeszkód można wiele zrobić w sytuacji, o której ludzie słabej woli powiedzą, że jest beznadziejna.

Wreszcie urzędzenia, sprzęt i przybory dyktują nam możliwość założenia takich, czy innych Zespołów Pracy.

Drużynowo zwyciężyła drużyna warszawskiego Ognia.

Po pierwszym dniu mistrzostw urządzona zostanie uroczysta akademia w sali Miejskiej Rady Narodowej, na której to odznaczeni zostaną zasłużeni zawodnicy i działacze lekkoatletyczni.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK, 28 CZERWCA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł.

12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe”. 13.20 Skrzynka PCa.

13.30 (L) Chwila muzyka i komunikaty. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Muzyka rasyjska. 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 (L) „Chrońmy drób przed epidemiami”. 15.05 (L) Interdium z płyt. 15.15 (L) Aktualności łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 „Przyszła koza do wozu” — audycja słowno-muzyczna. 16.00 „Wielki admirał” — opowiadanie dla młodzieży. 16.20 (L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (L) Pieśni masowe. 16.40 (L) Przed mikrofonem przodownicy pracy z PZPB w Rudzie Pabla. 16.45 ob. ob. Fisiak Zenon i Jagodziński Edward. 16.50 (L) „Wanda Jakubowska odznaczona na Krzyżem Oficerskim Polskiej Odrodzonej” — reportaż dźwiękowy. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad SP”. 18.30 „Bułgaria przemawia do Polski”. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fal”. 19.45 „Opowieść o Chopinie”. (18). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka tańeczna. 22.25 Kolysanki. 22.45 (L) Fragment opowiadania „Stara Izergil”. M. Gorkiego pt. „Danko”. 22.58 (L) Omów. programu lokal. na jutro. 23.0 Ostatnie wiadomości. 23.10 Fragmenty oper rosyjskich. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Bez piłki i siatki nie zakładamy zespołów siatkówki. Sport nie znosi fikcji. Sportowcy z zamiłowaniem wiele mogą znieść przeciwności, ale jeśli im każe grać np. w ping-ponga na desce od prasowania, ośmieszycie siebie i cały zespół lub kole.

Nie stawiajcie przed miłośnikami jakiejś dyscypliny sportu pięknych perspektyw rozwoju, jeśli nie macie zamiaru i widoków na ich realizację. Unikajcie tworzenia zespołów na papierze i w założeniu. Zraża to tylko ludzi do pracy i samej idei kultury fizycznej.

Bądźmy realistami przy całym optymizmie, który winien cechować prawdziwego sportowca.

Na ringu szczecińskim

Włóknarz — Związkowiec 11:5

Wyniki walk: w muszej — Kargier (Włóknarz) zremisował z Zdziennickim; w kuglownicy — Olezyk (Wł.) wypunktował Izdorczyka; w piórkowej — Marcinkowski (Wł.) wygrał z Ciupką na punkty; w lekkiej — Debisz (Wł.) przegrał z Sadowskim, po wyrównanej walce; w półśredniej — Nogański (Wł.) wygrał przez poddanie się Petrela; w średniej — Wieczorek (Wł.) wygrał z Kaczorowskim;

w półciężkiej — Jaskóla (Wł.) wygrał przez k.o. z Kniewskim; w ciężkiej — Rutkowski (Związkowiec) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Stawczyk wyrównał rekord Polski

SZCZECIN (obsł. wł.) — W międzyokręgowym meczu lekkoatletycznym Poznań pokonał Szczecin w stosunku 137:84 pkt. W ramach zawodów Stawczyk w biegu na 100 m wyrównał po raz drugi rekord Polski wynikiem 10,6, drugi był Buhl — 10,8 sek.

Uśmiechnij się!



— Czy często się od tego umiera, panie doktorze?
— Ale skądże, tylko jeden raz!

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 68, III p.

Druk: Zakłady Graficzne E. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Świrki 17. tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nac.: 219-65
Sekretarz odpowied.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny: 254-25 wewn. 16

Dział korespondentów robotniczych i chłopских oraz redaktorów szerszej sceny: 219-42
Dział muśajki: 215-11
Dział mieterk i sport.: 254-31 wewn. 9 i 13

Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja noena: 172-21; 156-81
Koloportaz: Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 68, tel. 111-50

D.01693

165

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

— Matka... Może by ktoś zadepesował do niej. Jakże się przerazi!...

Zamilkła, a po chwili dodał:

— Nie przypuszczam, żeby listy mogły coś zaważyć... A może? — Myślał o Nicholsonie.

— Nie trap się, Clyde — pocieszał go ojciec McMillan, zasmucony. Tak pragnął go przytulić do siebie i swym gorącym uściskiem pocieszyć. Telegrafowałem już do matki. A co do listów — sądzę, że twój obrońca zrobił, co mógł. W każdym razie jednak muszę zobaczyć się z gubernatorem. Człowiek nowy...

Jeszcze raz powtórzył wszystko, czego Clyde przedtem nie słuchał.

Rozdział XXXIV

Belknap i Jephson starali się już wyjednać u nowego gubernatora zamiast kary śmierci na dożywotnie więzienie, motywując tym, że zeznania świadków były niedokładne, że wbrew prawu odczytano wszystkie listy Roberty Alden w celu wzburzenia współczucia, lecz gubernator, były prokurator, odpowiedział na to, że nie widzi dośw. przyczyny, by móc w tej sprawie interweniować.

W parę dni później stanął ojciec McMillan przed guber-

natorem, który zgodził się na audiencję, przejęty również surowym wyrokiem na młodocianego przestępcę. Poszła do niego i Griffithsowa. Kilkakrotnie prosiła już o pozwolenie widzenia się z gubernatorem, aby osobiście wyjawić swe przekonanie w tej sprawie.

Gubernator zgodził się. Cóż mu to szkodzi? Przykrości żadnej mieć nie będzie, a może tylko pocieszyć zbolalą matkę. Opinia publiczna, jakkolwiek miałaby zdanie w danej sprawie, lubia gesty współczucia, jakkolwiek nie wywierają na przedstawiciela stanu żadnego nacisku.

Griffithsowa wiele przemyślała w beznamiernym swym cierpieniu. Rozwagała szczegółowo wszystkie winy Clyda, wzruszyła się głęboko jego skrucą i duchową łącznością z Bogiem i doszła do stanowczego przekonania, że uczucie ludzkości, a nawet sprawiedliwość powinno pozwolić mu żyć.

Stanęła więc z tym przekonaniem przed gubernatorem, który w całym swym życiu nie przeżył tyle co Clyde, namiętności i chwil gorączkowych. Będąc kłiwym ojcem i mężem, umiał odczuwać wrażliwym sercem wzruszenie Griffithsowej, zbyt wiele wszakże miał spraw podobnych, by wzruszenie takie mogło podważyć niezmienną literę prawa. Czytał już orzeczenie sądu apelacyjnego, jak również listy Belknapa i Jephsona, odwołujące się o łaskę do niego. Na jakiej jednak podstawie mógł on, Dawid Waltham, bez oparcia się na żadnych nowych danych, tym bardziej gdy rewizja procesu już minęła, zmienić karę śmierci Clyda na dożywotnie więzienie? Wszak i w pierwszej instancji, i w sądzie apelacyjnym zawyroковано, że musi umrzeć.

(C. d. n.)